Listopad. Nr. 11. 1872.

# PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem redakcji. — W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

## W jaki sposób można się zabezpieczyć przed zbyteczną wodą na polach?

Zbliża się czas słotny, a za nim zima z swemi śniegami i powstałemi z nich wodami, które w polach naszych niejedną szkodę wyrządzają. Szkód zaś tem więcej będzie, jeśli gospodarz przed zimą nie zabezpieczy swego pola i nie pootwiera upusty, któremi zbyteczna woda z pola odlecieć może.

Bez ciepła, zostaje ziemia bezczynną i nie jest zdolna wytwarzać z siebie potrzebne dla roślin szlachetniejszych wyżywienie. Ciepło zaś nie może się rozwijać bez przystępu powietrza, skoro więc powietrze swobodnie w rozpulchnioną powierzchnię ziemi wchodzić nie może, wtedy brak roślinom sił podtrzymujących ich porost i rośliny powoli zniszczeć muszą.

Woda najwięcej przyczynić się może do powstrzymania powietrza od działania w ziemi. Skoro woda zapełnia ziemię, lub ją pokrywa, wtedy ziemia taka nie może dostać ciepła z powietrza, a rośliny szlachetniejsze rosnące na niej niszczeją; w ich miejsce zaś porastają inne dzikie, które gnijąc zamieniają się w torf.

Staraniem gospodarza powinno być, żeby nigdy zbyteczna woda w polach się nie znajdowała, a największą uwagę powinien on zwracać na jej usuwanie.

Szkodliwą wodę możemy mieć na powierzchni ziemi, czyli wierzchnią wodę i w ziemi samej, pod glebą, tak daleko jak korzonki roślin sięgają, czyli tak zwaną wodę zaskórną.

Teraz w czasie siewów winen gospodarz głównie na to uważać, żeby się zabezpieczyć przed wierzchnią wodą. Z wodą zaskórną nie taka łatwa sprawa i usunięcie jej zwykle z niemałym kosztem jest połączone. Nie będziemy też tu dziś mówili o usunięciu wody zaskórnej, lecz pogadamy o zabezpieczeniu się przed szkodliwością wody wierzchniej, bo to teraz na czasie gospodarzom o tem przypomnieć.

W celu usunięcia wierzchniej wody zakładamy zwykle po ukończeniu siewów na kawałku pola, bruzdy, przegony czyli przecze, a wreszcie posługujemy się rowami, gdzie te pierwsze nie wystarczają. Nie zawsze wykonywa się te prace akuratnie i często pomimo tych odcieków dla wody, widzimy w zimie i na wiosnę pełno stojących małych jeziorek.

Z drugiej strony zbyt gęsto dane bruzdy i przegony, wiele zabierają miejsca i uszczuplają przez to ziemię pod zboże, a zarazem psują przy sprzęcie zboża wozy, któremi przez nie przejeżdżać trzeba. Wypada więc akuratnie uważać gdzie są miejsca w któ-

rychby woda przystawać mogła, przeprowadzać tylko przez takowe przecze odprowadzając wodę w miejsca zkąd dalej spadaćby mogła, do rowu, lub innego niżej położonego miejsca. Przy czyszczeniu przegonów, czyli wyrzucaniu z nich ziemi, trzeba na to uważać, żeby dobry miały spadek, i żeby ściany boczne, jeśli przegon nieco głęboki, niezbyt prostopadle, lecz nieco skośno były skopane.

Gdzie pole mocno górzyste i woda silny ma spad, tam ani bruzd, ani przegonów dawać nie trzeba, woda bowiem zbierając się w bruzdach, robi w biegu z góry na dół wyrwy i psuje wiele pola i siewów. Góry powinne być gładko uprawione, skutkiem czego woda rozlewając się po całej górze, nie ma siły do robienia wyrw, lecz powoli na wszystkie spływa strony.

Nietylko na siewach lecz także po innych polach, zwłaszcza pooranych na zimę przegony dawać się winno, ażeby woda łatwy z nich miała spad. Woda stojąca długo na ziemi psuje ją w każdym razie.

Rola skutkiem ciągłej wilgoci wyziębia się i kwaśnieje tracąc wiele na swej dobroci. Zwłaszcza też przeziębnięta skutkiem wody, wiele wymaga czasu do przegrzania się o tyle, żeby na niej rośliny szlachetniejsze dobrze porastać mogły.

Zresztą jeśli nie dbamy o usunięcie zimą wody z pola, to jakże długo wypada nam często czekać na wiosnę, zanim z pługiem lub broną zdołamy na rolę wjechać, a wszakże opóźniony siew jarzynny nie wyda już nigdy tak doskonałego plonu.

Gdzie ziemia ze siebie już sucha, a obok tego pole niezłe ma spadki, tam bruzd dawać nie potrzeba, a przegony do wyprowadzenia wody z miejsc nie mających dostatecznego spadu, zupełnie wystarczą. Zbyteczna woda zsiąknie do przegonów, a co jej na polu się zatrzyma, przesiąknie przez przepuszczalne podglebie w głąb ziemi.

Gdzie przegony nie starczą z powodu iż woda przez góreczkę przechodzić musi, lub też z niższego miejsca wyprowadzoną być winna, tam potrzeba rowu. Rów powinien być położony w najniższem miejscu pola, ażeby woda z całego kawała na około do niego spadać mogła. Dalej winien on mieć dobry spad do miejsca, do którego wodę z pola odprowadzić zamierzamy; bo takowa w rowie zatrzymać się nie powinna, ponieważ podpłukuje jego ściany, które się skutkiem tego usuwają. Z drugiej strony nie działa też wtedy rów należycie, bo stojąca woda w rowie podciąga pod sąsiednie pole i szkodę tu wyrządza.

Nie wystarcza jednakże rów wykopać, trzeba go także utrzymać w nadanej mu głębokości i w takim stanie, żeby woda nim ściągać mogła. Wiele jednak napotykamy rowów zarosłych, które zupełnie skutkować nie mogą.

Podczas siewów ostateczny jest czas do oczyszczenia tychże, ażeby należycie swoją powinność pełniły. Zabierzmy się szczerze do wprowadzenia ich w porządek, a praca ta wielką nam korzyść przyniesie. O ile bowiem urodzajnym jest ładny ciepły deszcz dla pól

uprawionych i posianych, o tyle szkodliwą jest wilgoć nie ustępująca z ziemi.

Żaden nawóz, chociażby najsilniejszy działać nie będzie, skoro pole przesycone jest wodą, bo woda wstrzymuje rozgrzanie się ziemi, a bez ciepła żadna roślina obyć się nie może, chociażby stała na ziemi najżyzniejszej i najmocniej gnojonej. (Gospodarz).

---

## Aforyzmy gospodarskie.

W wielu okolicach rolnicy narzekają na nieprodukcyjność ziemi, drożyznę robotnika i t. p. kłopoty a w końcu wyrażają się, że dziś gospodarstwo, to poświęcenie się. Jest cząstka prawdy w tych jeremiadach, ale i temu zaprzeczyć nie można, że przy głębszem zastanowieniu się i porachowaniu potrafilibyśmy złemu zaradzić. W niniejszej korespondencji postaram się zwrócić uwagę na niektóre okoliczności, znane wprawdzie każdemu wieśniakowi, lecz lekceważone ogromnie.

1) Przedewszystkiem, rolniku bracie, bez kredki i kajeta nie powinieneś i kroku stąpić, bo biada mu gdy nie wie ile każdy morg kosztuje, a ile przyniósł, ile inwentarz paszy potrzebuje a co mu zwraca, jeden robotnik zbyteczny, jeden koń nad potrzebę i to w wydatkach nie małą uczyni różnicę.

2) Maniją jest naszą chęć obsiewania coraz większej ilości pola, nie zważając na koszta uprawy, i czy jest je czem użyźnić; nieurodzajnej ziemi plony nie wynagrodzą za pracę, a w takim razie wyjałowione pola korzystniej zapuścić na pastwisko, oszczędza się przeto koszt uprawy i wysiewu.

3) Ograniczyć uprawę zboża, a natomiast rozszerzyć uprawę roślin pastewnych i fabrycznych, gdzie na to miejscowe warunki pozwalają, raz że się one lepiej opłacają, a powtóre że wiele z nich czerpiąc soki z głębszej warstwy ziemi mniej ją wyczerpują.

4) Ilość inwentarza zupełnie powinna stosować się do ilości paszy, nie zapominając, że bydlę im jest lepiej karmione tem więcej przynosi korzyści, a licho utrzymane tylko straty; lada okoliczność bywa powodem choroby i upadku. Rzymianie przed kilkunastu wiekami gdy się radzili Katona, znakomitego męża swego czasu, co czynić by gospodarstwo podnieść, odrzekł: „Bene pascere“ stosując te słowa do hodowli inwentarza, i rzeczywiście te dwa słowa nie straciły swej siły i dzisiaj; widziałem gospodarstwa gdzie trzymają krów po sztuk kilka i kilkanaście, a nie mają dziennie trzech, czterech garncy mleka, wówczas gdy tę samą ilość można mieć od jednej dobrze karmionej sztuki. Słoma jedyny pokarm zimowy u nas, właściwie na ściołkę służyć powinna. Cóż więc dziwnego, że zamożone i chore bydlę źle będzie odsługiwać gospodarzowi, i nie wiedzie się, jak się ogólnie w takim razie wyrażają, ale gospodarz nigdy siebie nie winuje, a wszystko przypisuje złym czasom, chociaż czas zawsze bywa ten sam ale my nie zawsze rozumniejsi.

5) Podając paszę inwentarzowi, należy uczynić ją pożywną jako to: słomę dawać porzniętą na sieczkę, zboże pośrutowane i t. p.

6) Wypada nam z łąkami staranniej się obchodzić, gdzie są krzaki lub zarośla powycinać, kępy i kretowiska zrównywać i ulepszać je posypywaniem popiołami, ziemią z obór, torfem polewanym gnojówką i posypanym wapnem dla zniszczenia kwasów, łąki zasilone prędzej mogą wynagrodzić trud niż pola same.

7) Nieużytki powinny być obsiane na las, a same lasy oczyszczone z powały i podzielone na wyręby, ponieważ w takim tylko razie gospodarz wie ile drzewa może bez ruiny co rok wyrąbać nie obawiając się o jutro, a tak plądrując po staremu po całym borze, niszczymy wiele, tworzymy tysiące dróg, i nie wiemy z goła co posiadamy, a najczęściéj las bez drzewa.

8) Nie upędzajmy się za posiadaniem wielkiej ilości ziemi, kiedy nie mamy stosownego kapitału na nakład, bo ziemia to warstat, który w miarę pracy i środków, procentuje.

9) Przy naszych wycieńczonych rolach, przedewszystkiem starać się troskliwie należy o powiększenie mierzwy, bo jak powiadają Niemcy, wszędzie u nas pełno śmieci, a tylko ich na polu nie ma! a zatem zbierajmy gorliwie wszelkie szczątki organiczne, jak to zielska, chwasty, popioły, kości, szlam, torfy dla utworzenia kompostu, i nie pozwólmy aby po miastach i miasteczkach nieczystości psuły powietrze, a które jakby różczką czarodziejską w największe skarby w roli się zmieniają. O czem redakcja „Tygodnika Rolniczego" obszernie i wyczerpująco swoich czytelników mogła przekonać, przytaczając tysiące faktów z praktyki dokonanej w różnych krajach.

10) Staraj się gospodarzu korzystać z każdej rzeczy, którą ci miejscowość nastręczy, czy to rozwijając pewne gałęzie przemysłu, czy to budując młyny, cegielnie i t. p., w ogóle uczmy się jak mówi przysłowie, wodę na nasze koła naprowadzić, a bądźcie pewni, że chwila zastanowienia i poważniejszej myśli, skierowana na obejrzenie się koło siebie, sowiciej wynagrodzi niźli praca mozolna wedle rutyny i dla tego że tak dawniej było.

11) Na uprzęż, wozy i narzędzia należy mieć baczną uwagę, ażeby była stosowną i nie marnowała na próżno siłę zwierząt.

Przy zaprowadzeniu budowli, nie zapominajmy, że to kapitał martwy. czyli powinniśmy więcej myśleć o wygodzie i trwałości niż o ozdobie i okazałości, smutny bowiem widok przedstawiają dumnie sterczące pałace w kraju biednym, gdzie tysiące potrzeb niezaspokojonych gwałtownie się upomina, a nam nie ma czasu myśleć o ostentacji.

12) Rolniku bracie, przedewszystkiem wypersfaduj sobie żeś nie Wielmożny i nie Jasny Pan, bo przeciwnie tylko w pocie czoła możemy zapracować na wychowanie naszych dzieci, na byt niezależny i chleb powszedni, i miejmy na uwadze słowa starożytnego mędrca Seneki: „Jeżeli w potrzebach natury ograniczysz życzenia swoje, nigdy ubogim, jeżeli podług mniemania rozszerzysz, nigdy bogatym nie będziesz." Święta to prawda, oby się wszczepiła w krew naszą i w kraju, gdzie dla oka i pięknie bijącej powierzchowności poświęcamy najżywotniejsze interesa. Tysiące urojonych mamy potrzeb, nie możemy się obejść bez zagranicznych win, cienkich sukien, koronek i delikatesów zamorskich, a pieniądz oddany cudzoziemcom o tyle podnosi ich dobrobyt o ile podkopuje nasz własny. Walka o byt się toczy bezustannie, a rodziny nie umiejące pracować i oszczędzać, wygasnąć muszą. Życie nad skalę to najstraszniejsze złe co nas trawi, to sęp, który wyżera nasze trzewia, to wampir co wysysa krew ludzkości. Marnotrawstwo usuwa grunt z pod nóg naszych, dzień po dniu, a winnym po czasie nie ma ratunku, pozostaje im tylko wzgarda bliźnich. A zbytkiem jest wszystko co przechodzi naszą możność, choćby ta rzecz sama przez się i dobrą była. Nie jeden z nas gotów jest uczynić reformę i zastosować życie do skali właściwej, ale się obawia, żeby ktoś nie żartował z niego, otóż na obronę tej kwestji mogę powiedzieć że powinniśmy zawsze słuchać tylko swego rozsądku i sumienia, próżniacy niech się żywią oklaskiem, a my szukajmy zadowolenia w własnem przekonaniu i w spełnieniu swych obowiązków. (Tyg. rol)

Wilno, 1. Lipca 1872 r.

*Kalasanty Jocz.*

---

**Nakładem redakcji. — Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.**